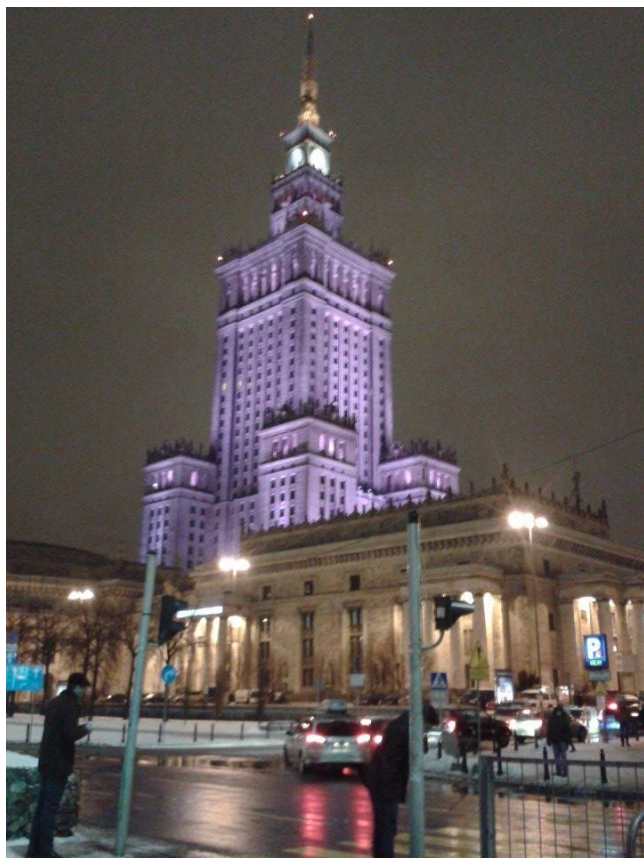




Udało się! Pierwszy semestr za nami. Przed nami następny, ale o tym na razie cisza! Teraz przed nami piękne dwa tygodnie, na które czekaliśmy ze zniecierpliwieniem. Jeżeli nie wiecie, co zrobić z tak dużą ilością czasu, zapraszamy do przeczytania relacji z wyjazdu dziewięciu unitek do Warszawy razem z Panią Profesor Bożeną Welter.

19 stycznia bieżącego roku spadł śnieg! Jest to wydarzenie, o którym nie sposób nie napisać, szczególnie biorąc pod uwagę anomalie pogodowe ostatnich lat (nie tylko w Polsce, ale również na całym świecie). Jednak nie o tym będzie artykuł. Choć śnieg towarzyszył nam przez cały dzień, skutecznie utrudniając dojazd do Warszawy i poruszanie się po stolicy, pozwolę sobie to zbagatelizować i zajmę się opisaniem najważniejszego wydarzenia dnia - wbrew naszemu wrodzonemu pesymizmowi!

Wstaję rano około godziny 9. Powoli schodzę na dół, jem śniadanie, myję się, ubieram, patrzę na zegarek: godzina 10:30 i.....zaraz się spóźnię! Bus do Warszawy wyjeżdża o 11:05, a przecież trzeba być trochę wcześniej! Szybko wskakuję w ubranie wierzchnie i w rekordowym tempie docieram na przystanek MPK Lublin. Za minutę podjeżdża autobus i dopiero teraz mogę odetchnąć. Ulga nie trwała długo.... Jak zawsze zima zaskoczyła drogowców - ulice białe, ślisko i niebezpieczne. Pojazd komunikacji miejskiej jechał...ba! Toczył się jak żółw - powoli i

ociężała... Dzięki Bogu szczęśliwie i na czas dotarłam na miejsce. Moja koleżanka już tam była i powoli zaczynała zamarzać. Dołączyłam do mojej towarzyszki i zaczęłyśmy zamarzać razem - bus miał opóźnienie. Pozostałe siedem dziewczyn od godziny siedziało w ciepłym pociągu - dojazd do Warszawy był indywidualny.

Po długim oczekiwaniu i prawie trzygodzinnej drodze dotarłyśmy do stolicy. O ile w Lublinie wiatr był ledwie wyczuwalny, o tyle tutaj zaraz po wyjściu z pojazdu miałyśmy problem w ustaniu na nogach. Nie sposób było go nie poczuć i nie zauważyć. Z trudem dotarłyśmy do Pałacu Kultury i Nauki - Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza był naszym głównym. O godzinie 14:30 byłyśmy już w foyer i złączyłyśmy się w jedną grupę, aby móc kupić bilety i razem obejrzeć sztukę pod tytułem „Sierpień” (autorstwa Tracy’ego Lettsa) w reżyserii Grzegorza Brała. Spektakl rozpoczął się o godzinie 15.

O czym spektakl traktował? Akcja rozgrywała się na tle problemów bogatej rodziny Weston mieszkającej na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Sytuacja w domu jest napięta, bowiem od kilku dni głowa rodziny - Beverly Weston (Jerzy Trela) - nie wraca do domu. Zaczyna zjeżdżać się cała rodzina i podejrzewać najgorsze - Beverly popełnił samobójstwo. Przypuszczenia te okazują się słuszne, co doprowadza jego najbliższych do rozpacz. Punktem kulminacyjnym jest obiad po pogrzebie, kiedy wychodzą na jaw wszystkie kłamstwa i żale noszone przez członków rodziny. Od tego momentu wszystko zostaje przewrócone do góry nogami. Dosłownie i w przenośni.

Na scenie mogłyśmy podziwiać tak znane osoby jak Joanna Trzepiecińska (Ivy), Ewa Błaszczyk (Barbara), Edyta Jungowska (Karen) czy Małgorzata Rożniatowska (Mattie). Postacie przez nie stworzone doskonale współgrały i dopełniały się. Ani razu nie odniosłam wrażenia, że były sztuczne i przerysowane. Aktorki po prostu stały się swoimi postaciami. Na szczególną uwagę zasługują: Agata Góral (Jean) oraz Monika Obara (Johnna), pomimo grania ról drugoplanowych, przykuwały i skupiały na sobie wzrok publiczności.

Spektakl nie jest dla widzów o słabych nerwach. Wiele w nim bowiem przemocy, wulgaryzmów, krzyku. Zdecydowanie możemy go zaliczyć do sztuki kontrowersyjnej, która zapada w pamięć i skłania do przemyśleń.

Okolo godziny 17:45 zapadła kurtyna, a my ruszyłyśmy na krótkie spotkanie z naszą absolwentką - Agatą Góral, o której wspomniałam powyżej i o której możecie więcej przeczytać w zakładce „Rozmowy Uni(i)wersalu”. Spotkanie było krótkie, ale owocne - udało nam się

zrobić zdjęcie oraz pogratulować fenomenalnej gry.

Już o godzinie 18 biegłyśmy w stronę Dworca Centralnego w celu zakupu biletów na pociąg relacji Bydgoszcz- Lublin odjeżdżający o godzinie 18:50. Przyjechał punktualnie, co warto zaznaczyć.

Kiedy opuszczaliśmy stolicę, na naszych twarzach rysowało się szczęście. Ten dzień naprawdę był udany! Jednak nie ukrywamy, że gdzieś w środku był w nas smutek - minął tak szybko! Dlatego przywołałyśmy pierwsze wersy piosenki Lady Pank: „W moich snach wciąż Warszawa/pełna ulic, placów, drzew.”

{yasig

images/gazeta/2013/wawa1.jpg |
images/gazeta/2013/wawa1m.jpg ||

images/gazeta/2013/wawa3.jpg |
images/gazeta/2013/wawa3m.jpg ||

images/gazeta/2013/wawa4.jpg |
images/gazeta/2013/wawa4m.jpg ||

}